

Tym, którzy błędzą.

Proputinowcom

MAX JAMNICKI

Przyznaję, że chociaż od lat wczesnej młodości byłem sympatykiem i admiratorem Marszałka Piłsudskiego, zawsze spokojnie i z szacunkiem podchodziłem do zasłużonego przecież dla Polski Dmowskiego i jego wyznawców. Warunek był tylko jeden: antykomunizm, antysowietyzm, antybolszewizm albo jakikolwiek synonim tych wyrazów, oddający niechęć lub sprzeciw wobec imperializmu rosyjskiego. Ja się nie muszę na tym znać, ja muszę to czuć w sercu.

Fakt, że Narodowe Siły Zbrojne, zbrojne ramię Narodowej Demokracji, były opluwane przez komunistów w najbardziej skrajny i plugawy ze wszystkich sposobów, bardzo świadczył na ich korzyść. Bo to by znaczyło, że w ocenie Sowietów i ich polskich sojuszników to NSZ i jego polityczne zaplecze polityczne byli bliżej prawdy, byli bliżej racji. Nie mieli po prostu żadnych zgubnych złudzeń co do Sowietów.

Takie złudzenia ma czasami człowiek, który z ręki chce nakarmić dziką bestię, licząc, że może mu jej nie odgryzie albo go nie pożre i jeszcze da się oswoić. A ona odgryzie rękę, później go połknie całego i będzie trawić ku swojemu pożytkowi. Lepiej nie eksperymentować.

Chociaż epizodycznie bywało tak za cara, to nie znam **ani jednego przykładu** po 1917 r, by dysponenci imperium rosyjskiego zachowali się lojalnie, bez knucia przemocy, zdrady, mordy, gwałtu, fałszerstwa, podstępu i najbardziej niebezpiecznych postępów. Jeśli jakiś uczciwy historyk zna taki przykład, chętnie kiedyś przeczytam.

Piszę tu o państwie rosyjskim, a to, że jakiś przyjazny Rosjanin zrobił komuś herbatę lub prywatnie zrezygnował z jakiejś niegodziwości, a nawet pomógł, to się mogło zdarzyć. Tajemnice ludzkiej duszy i indywidualnej psychiki. Wszędzie są dobrzy ludzie. W samych Rosjanach zwycięża jednak najczęściej pełna akceptacja dla rosyjskiej, imperialnej wielkości. Kosztem wolności sąsiednich bytów narodowych, życia i cierpienia sąsiadów. Mieszkańcy Rosji najczęściej tego nie rozumieją, uważają (tak wychowani?), że trwanie pod rosyjskim butem i wpływem to jakaś odmiana szczęścia. A jest to szczęście człowieka obitego i zakutego w kajdany. Który nie ma prawa nawet oficjalnie nic powiedzieć. Po jakimś czasie jest najczęściej grzeczny, można go już rozkuć, z wylęknioną duszą, robiącego dobrą minę do rosyjskiej gry. To już nie tylko zewnętrzne zniewolenie, to już wewnętrzny niewolnik, który stracił godność i zachowania człowiecze.

Nie wiem, skąd się wzięła u części dzisiejszych narodowców skłonność do prorosyjskich poglądów. Powoływanie się na Dmowskiego jest o tyle nieuzasadnione, że on tworzył zręby swoich poglądów jeszcze za czasów carskich, a zabór rosyjski wobec komunistów z Rosji sowieckiej po 1917 r. to była bułka z masłem. Życie to przecież zweryfikowało i zbrojne ramię Narodowej Demokracji, czyli NSZ, było najbardziej zapiekłym i nieprzejednanym wrogiem ordy ze wschodu. Nie dawało się nabrać na żadne plewy. I do sowieckiej, i do „polskiej”

komunistycznej partyzantki, tych „wyzwolicieli-okupantów” na polskiej ziemi, najpierw strzelali, później ewentualnie rozmawiali. Nie było innego wyjścia.

AK, tak wiem, że pod wpływem rządu w Londynie będącego pod presją aliantów, najpierw prowadziło rozmowy. ZAWSZE kończyło się to zdradą ze strony Rosjan. ZAWSZE kończyło się to tragicznie. Rozmawia się w czasie pokoju. Ale z nimi i wtedy trzeba być do końca nieufnym.

Nawet laik jest w stanie zauważyć, że dzisiejsze władze w Rosji są tylko dalszym ciągiem, przedłużeniem tego, co nastąpiło w Rosji po 1917 r. Wtedy powstawały złowieszcze służby, przy których carska Ochrań była tylko skromną i przewidywalną instytucją państwową.

Bo istnieje gradacja i zagrożeń i okrucieństwa i zdrady. W tej gradacji to, co niesie z sobą Rosja, od niemal 100 lat jest na samym szczycie. I maski jakie teraz przybiera, rzekome wsparcie dla religii, tradycji itd., nikogo nie powinny zmylić.

Każdy, kto wchodzi w prorosyjskie buty (ja wiem, że często z nieświadomości, pomyłki, i innych ludzkich niedoskonałości), powinien mieć świadomość, że robiąc to, **pluje na groby ofiar sowieckiego reżimu. Tych z AK, NSZ, WiN i innych.** Pluje na wszystkich tych zamęczonych, pomordowanych po 1944 r. niewinnych ofiar imperium zła. Ono przecież nawet nie próbuje ukrywać swojego pochodzenia, przez swego „szefa”, pułkownika KGB. Wywodzącego się wprost, wraz ze swoim zapleczem, z najbardziej przepastnych otchłani zła.

A pluć na groby polskich ofiar, by służyć Rosji, z jakiegokolwiek powodu, jest czymś bardzo złym.

Nie mam nic przeciwko narodowcom. Ba, uważam, że są potrzebni (fakt, że trochę mnie dziwi, czasami śmieszy szukanie w Polsce ciemnoskórych i muzułmanów jako potencjalnego zagrożenia na polskiej ziemi. Mamy w Polsce duuuuuuuużo większe problemy, a każdy kto zadeklaruje chęć wspierania naszej ojczyzny, nawet Chińczyk, czy Eskimos, jest raczej sojusznikiem. W naszych szeregach walczyły różne nacje, i Tatarzy, i Gruzini, i inni. Każdy niechętny rosyjskiemu imperializmowi jest naszym potencjalnym przyjacielem i sojusznikiem. Bo to Rosja nas okupowała przez ostatnie 200 lat, i ona do teraz ma w Polsce ciemne, niebezpieczne wpływy).

Uważam, że narodowcom należy się odpowiednie miejsce na polskiej scenie politycznej. Jest potrzebne ugrupowanie radykalniejsze niż PiS. Nie jestem młody, a wcale nie jestem pewien, czy w jakimś momencie nie oddałbym na nich swojego głosu. Młodzież narodowa wydaje się bardziej ideowa w CZYNIE, bardziej aktywna i sprawcza. Lubię Kaczyńskiego, bardzo szanuję, a PiS uważam za pojemną formułę, ale tam, gdzie patriotyzm, tam można się dogadywać. Ale plucie na groby naszych ofiar, które tyle przecierpiały, poprzez ciche lub jawne wspieranie zaborców i oprawców, jest czymś absolutnie nie do przyjęcia, wrogim.

Wiem, że nie cała młodzież narodowa jest prorosyjska. Apeluję zwłaszcza do młodych: idea narodowa – tak, patriotyzm – tak, ale bez flirtów czy współpracy z rosyjskim imperializmem. Szukanie sojusznika politycznego w Rosji nie jest patriotyzmem. Jest szukaniem drogi bardzo niebezpiecznej dla reszty Polaków.